

# W ramionach diabła

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

**Czarownice z Eastwick to premiera otwarcia nowej dyrekcji stołecznej Syreny.** Portret kobiet, które walczą o prawo do życia według własnych reguł, a jednocześnie spełniają swoje marzenia tylko i wyłącznie przy pomocy mężczyzny.

■ Przed laty w warszawskim Teatrze Syrena swoje kariery szlifowali najwięksi artyści polskiego kabaretu. Irena Kwiatkowska, Hanka Bielicka czy Adolf Dymsza to tylko niektóre nazwiska doskonale kojarzone ze sceną przy Litewskiej 3. Na przełomie wieków po dawnym blasku zostało jednak niewiele, teatr stracił zarówno renomę, jak i widzów. Od ponad dekad trwa żmudny proces reaktywacji Syreny. Pierwszej poważnej próby podjęli się Wojciech Malajkat (dyrektor w latach 2009–2014) oraz Jakub Biegaj (2014–2017). Realizowali ciekawy program, który był bardziej mariażem form, niż stylistycznym i gatunkowym powrotem do dawnego repertuaru. Pomimo kilku artystycznych pomyłek nie brakowało sukcesów,

czego najlepszym przykładem są wciąż cieszące się popularnością realizacje Wojciecha Kościelniaka – *Hallo Szpicbródka* i *Kariera Nikodema Dyzmy*.

Od września 2017 roku prowadzenie Syreny przejął duet Jacek Mikołajczyk i Marcin Zawada. Eksperci w dziedzinie teatru muzycznego – pierwszy z nich to nie tylko ceniony tłumacz, ale i reżyser, który choć wciąż na dorobku, ma już znaczące sukcesy. Drugi to z kolei krytyk, dyrektor i selekcjoner festiwalu teatralnych. Obaj zarysowali bardzo konsekwentny plan, według którego Syrena ma być teatrem przede wszystkim musicalowym. Trudno ocenić, czy określenie „Teatr Narodowy scen komediowo-estradowych”, jakie przywarło do Syreny lata

temu, ponownie pojawi się w kontekście tego teatru, ale z pewnością pierwszy krok został wykonany.

*Czarownice z Eastwick* to stosunkowo młody musical, jego londyńska premiera odbyła się w 2000 roku. Powstał na podstawie powieści Johna Updike’a i kultowego już dzisiaj filmu George’a Millera z końca lat osiemdziesiątych, z Jackiem Nicholsonem oraz trzema znakomitymi aktorkami – Cher, Michelle Pfeiffer i Susan Sarandon. Spektakl nie odniósł znaczącego sukcesu. Nie pojawił się na Broadwayu, nie podbił rankingów popularności i nie zdobył znaczących nagród. Wizerunek kobiet, które walczą o prawo do życia według własnych reguł, a jednocześnie spełniają swoje marzenia tylko i wy-

łącznie przy pomocy mężczyzny, stał nieco w kontrze do społecznych postaw przełomu wieków. Zresztą i dzisiaj może budzić sporo kontrowersji. Jest jednak w tym materiale kilka ciekawych elementów, z których Mikołajczyk uczynił atut swojej pierwszej reżyserii na deskach Syreny.

John Dempsey pisząc scenariusz musicalu, czerpał przede wszystkim z wersji filmowej. Całość została uładzona zgodnie z wymogami gatunku, doprawiona odpowiednią liczbą lirycznych i komediowych sekwencji, z nieśmiertelnym wątkiem miłosnym. Wszystko w myśl zasady – dla każdego coś miłego. Chociaż nie zawsze się to sprawdza, czego najlepszym przykładem jest wątpliwy dramatycznie happy end pomiędzy Jennifer i Michaeliem. W spektaklu brakuje też znakomicie wykreowanych przez Millera demonicznej atmosfery i procesu rodzenia się pozaziemskich mocy. Na szczęście trzon akcji, a więc próba wyzwolenia się trzech kobiet z kleszczy małej społeczności amerykańskiego miasteczka oraz wdrożenie

ścian proscenium kołyszą się przy okazji każdego dotknięcia aktorów. Umowność warstwy wizualnej, w połączeniu ze światłem i wizualizacjami, pozwoliła jednak wykreować kilka widowiskowych rozwiązań. Szczególnie ciekawe i symboliczne jest otwarcie spektaklu. Na scenie pojawia się zabudowa miasteczka, na pierwszym planie dwa domy, w oddali pod odpowiednim kątem kościół z podświetlonym krzyżem. Scenę wypełnia zespół aktorów i tancerzy, którzy w bardzo zbitej grupie wykonują dynamiczny układ. W pewnym momencie zdają się unosić ponad dachy miasta. To optyczne złudzenie, w połączeniu ze słowami piosenki, nie pozostawia wątpliwości, że jest to miasto rządzone przez plotkę, pozory i zaściankowość. Nie ma tam miejsca na prywatność, bo jak śpiewają mieszkańcy: „Eastwick ma pod kontrolą twoje sprawy”.

Zbiorowość w spektaklu Mikołajczyka odgrywa dominującą rolę dzięki dobrze dobranej obsadzie, w której zespół jest silny nie tylko wokalnie, ale i aktorsko. Istotne są zarówno

## Muzyczny potencjał perfekcyjnie wykorzystał Jarosław Staniek, którego choreografia przy ograniczonych możliwościach sceny, dopisuje do historii istotne komentarze.

w życie „szatańskiego” planu, pozostał wierny oryginałowi.

Powodzenie realizacji Mikołajczyka to w pierwszej kolejności zasługa doskonałego zespołu współpracowników. W nieużywanym od lat orkiestronie teatru zasiadł dyrygent i kierownik muzyczny Tomasz Filipczak, który prowadzi orkiestrę w sposób idealny. Kompozycja Dany P. Rowe’a, utrzymana w tradycji gatunku, ma w sobie paletę kolorów, emocji, a jednocześnie moc, która niesie spektakl. Muzyczny potencjał perfekcyjnie wykorzystał Jarosław Staniek, którego choreografia, przy ograniczonych możliwościach sceny, dopisuje do historii istotne komentarze. Jest żywiołowa, dopracowana w szczególe, a sceny zbiorowe do piosenek *Budne pranie* czy *Taniec z demonom* w niczym nie odstają od poziomu prezentowanego na West Endzie.

Jedynym realizacyjnym potknięciem okazała się scenografia Grzegorza Policińskiego, który co prawda zbudował ciekawą i spójną koncepcję, ale z jej wykonaniem jest już nieco gorzej. W salonie zamożnych państwa stoją fotele z IKEA, a elementy przymocowane do

epizody, jak i zestaw pierwszoplanowych kreacji. Tę najważniejszą, o wysokim ciężarze gatunkowym, tworzy Beata Olga Kowalska wcielająca się w postać Felicii. Działaczka ekologiczna i głowa lokalnej społeczności powtarza: „Eastwick to ja”. Nikt w to nie wątpi. Jest autorytetem, walczy o okoliczną przyrodę, morale mieszkańców i utrzymanie młodzieży w ryzach konserwatywnego wychowania. Kowalska wypada znakomicie w sekwencjach komediowych, ale prawdziwym popisem jest scena rozmowy z mężem, kiedy poddawana jest magicznym sztuczkom. Tragiczne zakończenie, świetnie zagrane przez aktorkę oraz partnerującego jej Piotra Siejkę (Clyde), ma w sobie napięcie godne najlepszych dzieł Hitchcocka.

Złowieszcze moce, za pomocą których Alexandra, Jane i Sukie rozprawiają się z Felicią, rozbudza w nich tajemniczy przyjezdny. Prawdziwe marzenie nieszczęśliwych i samotnych przyjaciółek, czyli Darryl kreowany przez Tomasza Steciuka. Postać niejednoznaczna – trochę mizogin, trochę kobieciarz. Kobiety, częściej niż słodkie komplementy, słyszą od niego przepełnione kpina frazesy. Trudno po-

wiedzieć, czy szuka on prawdziwej miłości, czy dobrej zabawy. Z pewnością jest prowadzącym całego zamieszania, stawia miasteczko do góry nogami, zakłóca błogi spokój. Rola trudna, niosąca na barkach całe przedstawienie. Zdecydowanie jedna z lepszych w wykonaniu Steciuka w ostatnim czasie. Wokalnie stojąca na najwyższym poziomie, aktorsko niewolna od potknięć – częste pomyłki tekstu były chwilami nie do zniesienia.

Darryl rozpala w głównych bohaterkach pokłady namiętności. Odwiedza je po kolei, sprytnie nimi manipuluje. Majstersztykiem jest wspólny koncert z wiolonczelistką Jane. Nauczycielka muzyki zamienia się w wyzwoloną kobietę, puszczając wszelkie hamulce, uwolnione zostają skrywane pragnienia. Zabawna, chwilami bardzo zmysłowa scena, w której Barbara Melzer prezentuje doskonałą formę wokalną. Jedyną, która przynajmniej przez moment opiera się sile i urokowi Darryla, jest Alexandra, ale i ona ostatecznie kończy w jego ramionach. Wcielając się w rolę rzeźbiarki Olga Szomańska zbudowała postać zdecydowaną, ale jednocześnie niezwykle delikatną. Jej przeciwieństwem jest Sukie w wykonaniu Pauliny Grochowskiej. Bujająca w obłokach, nieco zagubiona i niepokładana. Budzi ogromną sympatię, a przy tym zachwyca głosowymi możliwościami. Wszystkie trzy wpadają w sidła wymarzonego mężczyzny, trochę na własne zamówienie. Same stworzyły tego potwora, tylko przy nim są w stanie na nowo odkryć swoją kobiecość i seksualność. Klasyczny przykład ślepej miłości i jej zgubnych skutków, ale też dzięki niesamowitej energii pomiędzy bohaterkami – pokaz kobiecej siły, która w ostatecznym rozrachunku pozwala przejrzeć im na oczy.

Akcja spektaklu rozgrywa się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, o czym przypominają między innymi kostiumy Ilony Binarsch. Jedynym niepasującym do tego świata jest odezwany od rzeczywistości transpłciowy Fidel. Bohater wyzwolony, który zwiastuje zmiany, jakie zajądą w zachodnim społeczeństwie na przełomie wieków. W ten sposób reżyser zbudował pomost pomiędzy światem tylko z pozoru wziętym z lamusa a współczesnością. Wspólnych cech jest jednak nieco więcej. Zarówno tematy związane z płcią, jak i wpływ jednolitej oraz hermetycznej zbiorowości na kształtowanie społecznych postaw są wciąż przez nas przerabiane. I mimo że musical ma niezwykle rozrywkowy charakter, wybrzmiewa to ze sceny w sposób czytelny i odrobinę przerażający. ■

TEATR SYRENA  
W WARSZAWIE

*Czarownice z Eastwick*  
Johna Updike’a

libretto, teksty piosenek  
John Dempsey  
muzyka  
Dana P. Rowe  
tłumaczenie, reżyseria  
Jacek Mikołajczyk  
scenografia  
Grzegorz Policiński  
kostiumy  
Ilona Binarsch  
światło  
Artur Wytrykus,  
Grzegorz Policiński  
kierownictwo muzyczne  
Tomasz Filipczak  
choreografia  
Jarosław Staniek

premiera  
3 marca 2018

Od lewej: Paulina  
Grochowska (Sukie),  
Barbara Melzer (Jane),  
Olga Szomańska  
(Alexandra)



fol. Bartek Warzecha / Teatr Syrena